Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 99 | Wąbrzeźno, dnia 29 sobota sierpnia 1937 | Rok 19

Nowe elementy bogactwa i siły

Już tylko kilka dni dzieli nas od chwili, gdy znów otworzą się po-dwoje gmachów szkolnych. Po dwumiesięcznym wypoczynku zapełni młodzież izby szkolne i rozpocznie się nauka.

Najistotniejszy, najbardziej zasadniczy cel szkoły to — nauka. To jej główne zadanie, jej racja istnienia.

Czego od tej nauki wymagamy? Ujmuje to w lapidarnych a bardzo ścisłych słowach deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego. Czytamy tam:

„Nauka polska powinna znaleźć swój bezpośredni przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu nowych elementów bogactwa i siły."

Zasięg jest olbrzymi. Obejmuje on bowiem całą skalę pracy od laboratorium naukowego na wyższej uczelni do skromnej sali szkolnej w budynku miejskim, w którym nauczyciel ludowy na tablicy pisze litery alfabetu i znaki arytmetyczne „tabliczki mnożenia".

I jedno i drugie jest — nauką. I jedno i drugie wprowadza w mózgi uczniów „nowe elementy", wzbogacające ducha i dające siły do walki życiowej.

Szkoła zatym, siedlisko nauki, jest krzewicielką siły i bogactwa — a więc tych obu czynników, od których zależy — by użyć określenia Wodza Naczelnego — „wzniesienia życia polskiego na wyższy styl."

Możemy być z tego dumni, że pierwsi w Europie zrozumieliśmy wagę i znaczenie zorganizowania szkolnictwa. Wtedy, gdy Polska 18-go wieku chyliła się ku upadkowi a najszlachetniejsi w narodzie opracowywali program „de emendanda Republica" — w Polsce powstało pierwsze w Europie ministerstwo oświaty. Jeszcze w rządach żadnego z państw europejskich centrali takiej nie było, gdy przyszli twórcy Konstytucji Trzeciego Maja powołali do życia Komisję Edukacyjną. Zrozumieli bowiem, że przesłanką dostarczenia dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły" jest — szkoła, jest — wiedza, jest oświata życia, rozpoczynająca się już w zaraniu życia, od najmłodszych lat.

I jeśli szereg koncepcyj ideowych, ustrojowych, społecznych, wyłęgłych w głowach naszych mężów stanu z epoki Konstytucji Trzeciego Maja jest dziś, w połowie 20-go stulecia już anachronizmem to koncepcja upowszechnienia nauki przez dobrze zorganizowane szkolnictwo nie nie straciło ze swego znaczenia, jest po dziś dzień aktualna.

Uświadomiamy sobie bowiem dziś dokładnie i jasno, że te wielkie zadania, jakie nas czekają, a które nam spadkobierca ideowy Wskrzesiciela Polski określa w słowach „obrona Polski" i „wyższy styl życia", wydobycie się z prymitywu mogą być spełnione tylko wtedy, jeśli odpowiednio przysposobimy tę generację, która po nas stanie u warsztatów pracy, jeśli zadanie „dostarczenia nowych elementów bogactwa i siły" powierzymy najmłodszym rocznikom, tym, które właśnie zaludnią puste podczas przerwy wakacyjnej izby szkolne.

Musimy dużo umieć, musimy posiąść realną wiedzę. Cóż po teoretyzującym wszechczłowieku, o ludziach, obracających się w kręgach abstrakcyj — gdy potrzebna jest nam wielka plejada sił fachowych na wsi i w mieście, i w gospodarstwach rolnych i w warsztatach rzemieślniczych i w robotach handlowych i w przemyśle i w budownictwie i w obsłudze nowoczesnych urządzeń technicznych i — co najważniejsze w wojsku, którego rozwój coraz bardziej idzie w kierunku wyzyskania nauki współczesnej dla celów obrony państwa.

Rozpoczynający się rok szkolny jest poniekąd przełomowy pod tym względem. Rozpoczynamy realizację programu szkolnictwa zawodowego. Celem reformy szkolnej, zainicjowanej przed kilku laty, było stworzenie sieci szkolnictwa, łączącego nowoczesną wiedzę z praktyką życia i zawodu. Jak najmniej krążenia młodych mózgów w orbicie teorii i abstrakcji — a jak najwięcej sprzężenia wiedzy z praktyką nauki z fachowością.

I to od najniższego poziomu szkolnego po najwyższy. Od nizin życia po jego szczyty. Od racjonalnej wiedzy na roli poprzez racjonalne traktowanie pracy w handlu i przemyśle po racjonalną organizację pracy w laboratoriach naukowych.

Hasła i wskazania ideowe, mające obecnie najwyższy walor w społeczeństwie, muszą się również odbić na programie szkolnym, a też i na metodach nauczania. Gdy w stuleciu niewoli szkoła przede wszystkim była epoką, na której rozbijały się zakusy wynaradawiające, była tarczą ochronną polskości przed wrogiemi wpływami — to dziś, we własnym i wolnym państwie, staje się dostarczycielką „nowych elementów bogactwa i siły", placówką, z której oczekujemy rok w rok nowych ludzi, uzbrojonych w realną wiedzę i przydatnych do nadania Polsce „wyższego stylu".

To nowe zadanie musi się zatem stać ideą przewodnią wszystkich sił nauczycielskich w Polsce z chwilą, gdy przestąpią zapełnione uczniami izby szkolne.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Wielka bitwa wśród błota i roztopów

TSIEN - TSIN. Pod Czing-Hai na południe od Tien-Tsinu rozpoczęła się wielka bitwa. Atak rozpoczęli Japończycy, pragnąc wyprzeć Chińczyków z pozycyj wzdłuż kolei Tien-Tsin — Pukau. Japończycy rozporządzają na tym odcinku frontu sześciu dywizjami, a więc około 130 tys. żołnierzy. Posiłki ciągle nadchodzą. Siły chińskie przewyższają 190 tysięcy. Działania wojskowe są utrudnione przez wylew rzek i błotnisty teren.

TSIEN — TSIN. Władze japońskie zawiadamiają o zajęciu Czing-Hai. 5 dywizji znajduje się wzdłuż linii kolejowej Tien - Tsin — Pukau, 7 wzdłuż kolei Pekin — Hankau, 6 dywizyj zajęło linię kolejową Pekin — Sui - Yan. Działania wojenne, jakie toczą się obecnie w okręgu Tien-Tsinu, wypadają na okres wielkich opadów deszczowych. Obszerne równiny zamieniły się w błota i ruchome piaski. Wszystkie strumyki górskie, prowadzące ku tym równinom, są wypełnione strumieniami, które zalewają wszystkie zagłębienia terenu, uniemożliwiając budowę okopów.

Wylądowanie wojsk japońskich w zatoce Han - Czau na południowy zachód od Szanghaju, u ujścia rzeki Yang - Tse, wskazuje wyraźnie, iż dowództwo japońskie dąży do okrążenia sił chińskich. Gdyby ten manewr się udał, Japończycy opanowaliby 2 ważne połączenia komunikacyjne Szanghaju z Nankinem i z Hang-Czau.

Nad drogą krążyły samoloty, które ostrzeliwały przejeżdżających ogniem karabinów maszynowych.

SZANGHAJ. Chiński sztab generalny wprowadził wszystkie stojące mu do dyspozycji wojska do wielkiej bitwy, która się toczy w okolicy Lo-Tien, 30 km na północny zachód od

SZANGHAJ. Agencja Havasa donosi: Ostatnie wiadomości głoszą, że zacięte walki trwają w różnych punktach.

Oddziały japońskie natarły silnie na pozycje przeciwnika, położone koło Yang - Tse - Pu. Zdobyto chiński samochód pancerny.

Lotnicy japońscy bombardowali Putung, Nantao, wzniecając szereg pożarów.

Ambasador angielski ranny

SZANGHAJ. Ambasador Wielkiej Brytanii w Chinach sir Knatchbull Hugeson, został ranny kulą z karabinu maszynowego. Ambasadora umieszczono w szpitalu. Wypadek ten nastąpił w czasie, gdy ambasador jechał samochodem z Nankinu do Szanghaju.

Z wojny domowej w Hiszpanii

Santander się poddał

SANTANDER. W środę o godz. 13 m. 30 władze miejskie oznajmiły, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco.

SANTANDER. Dowództwo wojsk powstańczych pod Santander o godz. 13.30 wydało następujący komunikat:

Władze czerwone zostały zmuszone do ustąpienia. Oficjalnie zawiadamiają, iż miasto podaje się wojskom gen. Franco. Kolumny wojsk narodowych pośpiesznie przygotowują się do zajęcia stolicy kraju Basków. Obecnie znajdują się zaledwie w odległości 6 km. od miasta, możliwym jest jednakże, że wejście do Santander wojsk gen. Franco nastąpi dopiero jutro.

SALAMANCA. Radiostacja głównej kwatery powstańczej komunikuje, że kilka batalionów wojsk powstańczych wkroczyło o godz. 18 do Santandera.

ST. JEAN DE LUZ. W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutera uchodźcy brytyjscy z Santanderu oświadczają, iż od wczorajszego wieczora Santander pozbawiony był wody i światła. Po ulicach miasta krążyły zbrojne bandy, grabiące wszystko co wpadło im pod rękę. Gwardia cywilna nie zdołała się przeciwstawić grabieżom. Uchodźcy brytyjscy przypisują szybkie złamanie się linij obronnych Santanderu i całkowitą porażkę wojsk rządowych, brakowi dyscypliny wśród oddziałów broniących miasta i powszechnej demoralizacji.

BAYONNE. Przybyły tu cztery statki hiszpańskie z Santander, przywożąc 300 osób przeważnie kobiet i dzieci z Santander.

Potwierdzają oficjalnie, że do Bayonne przybył prezydent baskijski Aguirre, który opuścił Santander przed poddaniem miasta. Jednocześnie z prezydentem przybył minister finansów Dela Torre oraz minister sprawiedliwości Monzon.

Karygodna próba zaanarchizowania chłopów

WARSZAWA. Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z 1920 r. tj. w dniu 15 sierpnia strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10 dni. Władze polityczne, konstatujące następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14-tu województw, poleciły obserwować w całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiekolwiek trudności w tym względzie. Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi nawet żadnego, demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. lwowskiego, w paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego. Już od pierwszego dnia tej akcji, tj. od dnia 16 bm. w szeregu miejscowości przewódcy pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia iż demonstracje poczęły się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu. Gwałtem nie dopuszczono spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach. Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów pow. brzowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa. Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw zorganizowanej akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa. Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane.

O pomoc dla rolników

Rolnictwo pomorskie w ostatnich dwóch latach stało się terenem licznych klęsk żywiołowych. Po klęsce nieurodzaju w roku 1936 nastąpiło wymarznięcie ozimin i koniczyn, po czym klęska suszy, która poczyniła duże spustoszenie w powiatach o glebach lżejszych, a wraz z nią pojawienie się mszyc i wreszcie w okresie tegorocznych żniw długotrwałe deszcze — spowodowały masowe porastanie zboża w kłosach, skutkiem czego polacie Pomorza nie mają ziarna do siewu. Wszystkie te fakty zebrały się na wyjątkowo trudne położenie rolnictwa pomorskiego, które stanęło nie tylko przed całkowitą niemożnością wywiązania się ze swych zobowiązań i płatności, ale również przed ogromnym brakiem ziarna do siewu.

Ostatnio odbyło się w Toruniu posiedzenie zarządu głównego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego oraz prezesów Tow. Rolniczych Powiatowych na którym ten niebezpieczny stan rzeczy został silnie uwypuklony. Wyłoniona przez zebranie specjalna delegacja Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego została przyjęta przez p. Wojewodę pomorskiego Ministra Raczkiewicza, któremu przedstawiła katastrofalne położenie rolnictwa pomorskiego z prośbą o pomoc przede wszystkim wobec zbliżającego się okresu siewów, w formie kredytów na zasiewy jesienne. Poza tym specjalna delegacja uda się z ramienia PTR. do Warszawy, celem przedłożenia położenia rolnictwa pomorskiego odnośnym ministerstwom dla wyjednania koniecznych zarządzeń, któreby umożliwiły rolnikom pomorskim przetrwanie obecnej katastrofy, spowodowanej serią ostatnich klęsk żywiołowych.

—■—

Gdzie lepiej?

Dzień 15 sierpnia był dla powiatu złotowskiego, zwłaszcza dla Zakrzewa, dniem święta dziecka polskiego.

Nie bez lękliwości wyczekiwano tego dnia. Wiedziano bowiem, że władze zakazały święto dziecka w Olsztynie, że zakazały dzień sportowy w Podstolinie, podczas gdy Niemcy w Polsce obchodzili w Katowicach, w Nowym Tomyślu i innych miastach polskich podobne uroczystości, lecz zakrojone na szeroką skalę.

Obawy zginęły dopiero w ostatniej chwili, gdy nadeszło zezwolenie władz. Uszczuplało ono coprawda ramy święta ale.... było.

Dziatwa szkolna pod opieką wychowawców swych, młodzież na rowerach, starsi pieszo a z dalszych okolic furmanki, wszystko spieszyło do Zakrzewa na boisko. Święto zaszczycił swą obecnością konsul polski w Pile p. dr Drobnik.

Uroczystość otworzył pięknym przemówieniem ks. Patron dr Domański, po czym dzieci odśpiewały hymn: „Bogu Rodzica Dziewica“.

Nastąpły popisy szkół polskich, śpiewy, tańce, korowody i inscenizacje. Owacjom nie było końca.

Zapadł mrok wieczorny, gdy wyczerpał się program „Dnia Pieśni“ i zebrana tłumnie publiczność z żalem opuszczać zaczęła boisko.

Rozbawione gromady dzieci ze śpiewem na ustach rozjechały się umajonymi wozami drabiniastymi i autobusami do domów, uwożąc z „Dnia Pieśni“ w Zakrzewie jak najmilsze wspomnienia.

Całość uroczystości, która odbyła się przy cudnej pogodzie, wywarła na licznie zebranej starszej publiczności silne wrażenie i przekonała obecnych tam rodziców o rzetelnej i ofiarnej pracy dla dzieci polskich nauczycielstwa polsko-katolickich szkół powiatu złotowskiego.

+

Rolnik Paweł Stych z Mühlenberg, powiatu dobrodzieńskiego, został w niedzielę dnia 8 sierpnia br., zaczepiony w Dobrodzieniu przez dwóch osobników którzy wymawiali mu polskość.

Kiedy następnie Stych szedł przez rynek zatrzymany został przez policjanta, który wylegitymował go a następnie zabrał na odwach policji. Tu wypytywano Stycha czy był w Rolniku. W dniu tym bowiem odbywało się w Rolniku zebranie Związku Polaków w Niemczech. Stycha zrewidowano, przy czym odebrano mu „Niedzielę Katolicką“ (dodatek „Nowin“), ulotkę na pielgrzymkę do Częstochowy i wniosek o odznaczenie honorowe. Po czym zamknięto Stycha do więzienia, gdzie przesiedział około godziny. Za odsiedzenie aresztu pobrano odeń RM. 3.



PRZYWITANIE MINISTRA WOJNY WE WIŚLE

Powódź w Poznaniu

POZNAŃ. W nocy ze środy na czwartek przeszła nad Poznaniem gwałtowna ulewa. Deszcz padał od północy do godziny 6 rano. Zalanych zostało szereg mieszkań, niżej położonych. Tunel na głównym dworcu kolejowym znalazł się pod wodą do wysokości około pół metra. Zalany został również urząd pocztowy przy Al. Marcinkowskiego, dalej łazienki w pasażu Apollo, lokal komitetu tanich kuchen przy ulicy Franciszka Ratajczaka i in. W parkach i ogrodach potworzyły się formalnie jeziora, uniemożliwiając przejście.

61)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Zastał rozgardjasz niesłychany, bowiem przygotowania do pogrzebu Wandeczki były właśnie w pełnym toku i zebrało się kilkanaście niewiast, które napełniły dom wrzawą. Wiadomość o aresztowaniu Józefiaka sprawiła w tej gromadce takie wrażenie, jak kij w mrowisku.

Czerwiec z trudem porozumiał się z zrozpaczoną Józefiakową, o co mu chodzi... Okazało się, że żadnej teki z aktami na stole nie widziano, a poza tem wszystkie akta Józefiaka i papiery Wolińskiego zabrała policja.

Z uczuciem ulgi wyszedł nasz „detektyw“ z mieszkania Józefiaków, gdzie tak ponury panował nastrój. Z uczuciem ulgi, ale i zarazem przykrego zawodu, bo przecież ślad nieszczęsnej teki z aktami znowu się urwał i trzeba będzie zacząć szukać na nowo.

Jak rozbitek życiowy do lombardu, tak on poniósł swe ostatnie nadzieje do biura „Pogoń“.

P. Perliński przywitał go słowami:

— Pan jeszce nie śpi? Myślałem, że wprost z komendy policji udał się pan do domu,

— Czas będzie przespać się w nocy. Teraz mam nowe kłopoty...

Opowiedział „szefowi“ o zeznaniach na policji, o dziwnych słowach Józefiaka i bezskutecznej wizycie w jego mieszkaniu.

— Widzę z tego, że trzeba skomunikować się jakoś z Wolińskim, który tę tekę otrzymał od Lipszyca...

— Przecież Woliński został utopiony...

— No, to jeszcze nie wiadomo. Może się zdołał wyratować? Niech pan zatroszczy się o jego los. Gdyby się panu udało z nim pomówić, to myślę, że w obecnym stanie rzeczy oddałby bez większych trudności te papiery...

Zamiast martwić się bezużytecznie, do czynu, młody człowieku! Poszukiwania za zatopionym trwają! Idź pan przypatrzeć się, jak pan chce już koniecznie coś robić. Trzeba wierzyć w uncję szczęścia...

Perliński powiedział to Czerwcowi, by wlać w niego trochę otuchy. Sam nie wierzył w to, co mówi. Nie wypadało mu się jednak, jako doświadczonemu detektywowi, przyznać do porażki.

Czerwiec też nie bardzo był przekonany o skuteczności szefowskiej recepty, ale posłusznie powlókł się nad Wartę. Jakś przechodzący posterunkowy objaśnił go, że straż pożarna szuka ciała topielca w Warcie poza portem i w stronę Szeląga.

Była godzina druga w południe. Słońce mocno przygrzewało, gdy Czerwiec kroczył nad brzegiem Warty. Otwarta przestrzeń ,zieloność nadwarciańskich brzegów, złote błyski słoneczne w falach szerokiej rzeki, spokój i piękno natury uśmierzyły wzburzone nerwy Henryka. Zamiast zastanawiać się nad sytuacją, zamiast przypatrywać się pracy strażaków, rybaków i szkuciarzy nad poszukiwaniem topielca, „detektyw“ szedł nad brzegiem Warty coraz to dalej w stronę Szeląga, rozmyślając o... Helence. Tak dawno jej nie widział...

Pod wpływem otaczającej go ciszy i powodzi świateł, blasków, barw i woni stał się sentymentalnym. Pobiegł myślami do wspomnień, pijąc z nich pocieszenie i otuchę w smutnej teraźniejszości.

W swym spacerze dotarł już prawie do ogrodu Bractwa Kurkowego na Szelągu, gdy... naraz zatrzymał się, jak przysłowiony słup soli.

Od strony Szeląga człapała się pożałowania godna postać człowieka.

— Woliński! — krzyknął Czerwiec.

Rzekomy topiec był trudny do rozpoznania, tak się zupełnie zmienił. Ubranie nawpół mokre, nawpół wysuszone przez słońce, zwisało na przygarbionej figurze „mistrza“. Z odkrytej głowy rozbiegały się zmierzwione włosy, opadając na czoło. Oczy, pozbawione blasku nadawały twarzy upiorny wyraz. Ręce Wolińskiego drżały.

Czerwiec stał w miejscu, patrząc na niego i nie wiedząc, czy ma uciekać na widok tego upiora, czy ma się przeżegnać, a upiór zniknie.

A Woliński, nie śpiesząc się, ani nie oglądając, minął zwolna osłupiałego Henryka i człapał się dalej.

— Panie Woliński! Panie Woliński — Wołany nie obejrzał się.

Czerwiec dopędził go i chwycił za rękaw.

— Panie... Woliński — wybełkotał z trudem przytrzymany, patrząc tępo w twarz Henryka.

— Czy pan mnie nie poznaje? — krzyczał coraz głośniej Czerwiec.

Woliński pokiwał tylko głową i pokazał ręką na usta.

— Acha, racja — przypomniał sobie Czerwiec — przecież on nie umie po polsku.

— Wo gehen Sie jetzt? — zapytał.

Szereg nieokreślonych dźwięków i bezradnych ruchów rękami było całą odpowiedzią.

— Co się też z nim stało? Okropne — przeraził się Czerwiec.

Poprowadził rzekomego topielca do miasta. Woliński szedł posłusznie i słuchał uważnie, co Czerwiec mówi. Niektóre wyrazy powtarzał, jak małe dziecko i układał z nich naiwne zdania.

Po kwadransie takiej nauki wybełkotał z trudem:

— Woliński... jeść...

— — — — — — — —

Około godziny czwartej po południu Czerwiec nareszcie mógł trochę odpocząć. Siedział w śniadalni przy Alejach Marcinkowskiego i po obiedzie, zjedzonym z wilczym apetytem, pogrążył się w lekturę popołudniowych dzienników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

JABŁONOWO. (Jubileusz organisty 50 lat pracy w jednej parafii.) Organista miejscowej parafii p. Antoni Borkowski obchodził niezwykły jubileusz 50-lecia pracy na tym stanowisku w jednej parafii.

P. Borkowski urodził się w roku 1869 w Jabłonowie i po ukończeniu nauk otrzymał w swoim rodzinnym mieście posadę organisty pracując ku chwale Bożej. P. Borkowski jest działaczem polskim jeszcze z czasów zaborczych; był nawet przez Niemców uznany za wroga Vaterlandu.

INOWROCŁAW. Żydzi założyli w Inowrocławiu bezprocentową Kasę. W Inowrocławiu powstała Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa, założona przez obywateli żydowskich, których ogółem Inowrocław liczy 200.

GDYNIA. (Karygodny kawał po pijanemu.) Poczta gdyńska dostarczyła policji dokumenty fryzjera Rotkiewicza znalezione w skrzynce pocztowej. Ponieważ dokumenty te poplamione były krwią, policja wszczęła dochodzenia, w wyniku których okazało się, że Rotkiewicz wrzucił dokumenty po pijanemu chcąc się przekonać o sprawności poczty.

TUCHOLA. (Żmije w borach Tucholskich.) Dzięki ostatnim ciepłym i słonecznym dniom, rozwielmożniła się w Borach Tucholskich plaga żmij. Spotyka się w lasach — nie tylko pojedyńcze okazy, ale i całe legowiska. W przeważnej części są to żmije jadowite. Ludność borowiecka zabrała się energicznie do tępienia tych gadów.

Z całej Polski

KATOWICE. (Składał oszczędności żebrząc po całej Polsce.) Policja Państwowa w Tychach zatrzymała 38-letniego Józefa Ostrzołkę bez stałego miejsca zamieszkania, który żebrząc po całej Polsce, składał oszczędności w PKO. — Znaleziono przy nim książeczkę PKO. na 950 zł oraz 300 zł w bilonie, pochowanych w kieszeniach.

NIEŚWIEŻ. (13 osób zginęło od pioruna w jednym powiecie.) W czasie ostatniej burzy piorun zabił 9-letnią dziewczynkę i 60-letnią staruszkę, które pasąc bydło schroniły się w czasie ulewy pod drzewa. W ciągu tego lata w powiecie nieświeskim zginęło od pioruna 13 osób.

ŁUCK. (Szarańcza pod Łuckiem niszczy pola i drzewa.) Ludność wiejska z okolic Nowego Czartoryska w pow. łuckim zaalarmowała władze wiadomością, iż w rejonie tym ukazała się szarańcza, niszcząc warzywa trawy i liście na drzewach.

Do wiadomości ustosunkowano się sceptycznie, gdyż na Wołyniu zdarzały się już wypadki brania za szarańczę dość niewinnych owadów.

Obecnie stacja ochrony roślin przy Wołyńskiej Izbie Rolniczej w Łucku, po zbadaniu dostarczonych jej owadów, stwierdziła, iż jest to istotnie pewien gatunek szarańczy, po raz pierwszy występujący na Wołyniu i stale przebywający w Azii Środkowej.

Nowa ofiara sopockiej szulerni

TCZEW. W środę 18 bm. miasto obiegła nieprawdopodobna pogłoska o samobójstwie znanego w Tczewie obywatela Niemca Stutzkiego właściciela domów w Tczewie i Grudziądzu. Wedle krążących po głosek Stutzkie, stały od kilku lat bywalec sopockiej jaskini gry, przed niedawnym czasem sprzedał swój dom w Tczewie przy ulicy Dworcowej, oraz w Grudziądzu. Uzyskane ze sprzedaży tych domów pieniądze Stutzkie zawoził do Sopot z zamiarem potrojenia ich. Doszło wreszcie do tego, że Stutzkie przegrał w Sopocie wszystkie pieniądze, tak, że nie miał pieniędzy na kolację w jednym z gdańskich lokali, gdzie został aresztowany za szalbierstwo i skazany przez sąd gdański w trybie przyspieszonym na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Po opuszczeniu więzienia Stutzkie utopił się, nie mogąc przeboleć straty i wstydu całego majątku.

Mściwa kobieta

TCZEW. Nieprzyjemną przygodę miał p. Norbert Ch., zamieszkały przy ul. Kruczej. Oto wracając w niedzielę w południe z kościoła, został znienacka oblany odwarem z kartofli przez niejaką M. Zawzięta kobieta tak dotkliwie oparzyła owego mężczyznę, że trzeba było zawołać lekarza. Powód zemsty nie jest znany.

Łyżka narzędziem samobójstwa w więzieniu

W więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Rybniku wydarzył się niezwykły wypadek. Skazany przez rybnicką Izbę Karną za różne przestępstwa na półtora roku więzienia, Chrobok, po jednorocznym pobycie w więzieniu przydzielony został do kuchni więziennej, gdzie wykonywał pod dozorem służby więziennej różne prace.

Chrobok z niewiadomych dotąd przyczyn usiłował w niezwykły sposób pozbyć się życia. Korzystając z chwilowej nieobecności dozorców wepchnął sobie do gardła łyżkę kuchenną, po czym począł się dusić i stracił przytomność. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala św. Juliusza w Rybniku, gdzie szczęśliwie mu łyżkę wyjęto i odstawiono go do celi więziennej. Wypadek ten wywołał wśród więźniów niezwykłe poruszenie.

Tragiczna śmierć nauczyciela

Tragiczny wypadek wydarzył się na tak zwanej Wygodzie pod Drohobyczem. W owym czasie powracał samochodem marki „Dodge“ z Borysławia do Lwowa właściciel samochodu dyr. Augustyn Bałłaban, syn znanego lwowskiego okulisty. Prowadzący samochód szofer Mirosław Petrów wobec wznoszącego się na tak zwanej Wygodzie obok Polminu gościńca, zwiększył szybkość, jadąc w myśl przepisów prawą stroną gościńca, bliżej środka jezdni. W pewnym momencie z góry zjeżdżał rowerem były nauczyciel szkoły powszechnej w Stryju, Piotr Ożga, liczący 40 lat, który wjechał na samochód, a uderzywszy głową o karoserię, poniósł śmierć na miejscu. Na razie nie zdołano ustalić, kto ponosi winę wypadku. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska. Szofer Petrów został aresztowany.

Młodociany rabuś

DRZYCIM. Na ruchliwej szosie prowadzącej z Drzycimia do Gródka została napadnięta w godzinach przed południowych wracająca z Drzycimia, z towarami kolonialnymi w koszyku, 11-letnia Maria Radzimska z Gródka.

I któż był tym śmiałym napastnikiem w ciągu ruchliwego dnia? 15-letni Henryk z Drzycimia, który pod groźbą uderzenia kamieniem zabrał dziewczynce z koszyka dwa złote i uciekł. Pieniądze schował pod szyny toru kolejowego, gdzie następnie po ujęciu go je odnalazł.

Dziecko runęło z wieży

W Bydgoszczy przy ulicy Koronowskiej znajduje się wieża pomiarów terenowych. Ma ona wysokość kilkupiętrowego domu. Onegdaj przy wieży tej bawiły się dzieci, a m. in. 10-letni Edward Brodnicki (Okopowa 6). Chłopiec wdrapał się na wieżę mniej więcej na wysokość 3 piętra Tu stracił równowagę i runął w dół. Po drodze chciał jeszcze ręką uchwycić się za wystające drągi. Dowodzi tego zdarty naskórek na dłoniach. Nie zdołały jednak małe rączęta utrzymać się. Dziecko spadło na ziemię, zabijając się na miejscu.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szosie szubińskiej.

Epilog wielkiej afery korupcyjnej

KRAKÓW. W wielkiej sali Sądu Okręgowego w Krakowie, na tej samej, gdzie niedawno odbywały się dwa procesy o zajścia myślenickie, rozpoczął się kilkudniowy proces wspólników nie żyjącej już Wandy Parylewiczowej. Proces ten, zwany obecnie procesem Hindy Fleischerowej, ma być epilogiem wielkiej afery korupcyjnej, która wstrząsnęła całym polskim społeczeństwem.

Na ławie oskarżonych znaleźli się bez wyjątku sami żydzi. Z pozostałych wspólników Wandy Parylewiczowej 9 zasiedli na ławie oskarżonych, adw. Schäffler „wyjechał“ do Palestyny i na rozprawę się nie zjawił. Sprawę jego wyłączono. Jedyna aryjka w tym towarzystwie, bardziej może klientka niż uczestniczka „Związku Interwencyjnego“ jak oskarżonych nazywa akt oskarżenia, Marta Łapińska, nadesłała świadectwo lekarskie i sprawę jej również wyłączono. A więc na ławie oskarżonych znaleźli się wyłącznie żydzi. Podobnie też na ławach obrońców, tylko z wyjątkiem dr Woźniakowskiego z Krakowa zasiadają sami żydzi: Azer i Landau ze Lwowa, Arnold, Diskstein i Bross z Krakowa.

NOWY SĄCZ. (Ukradli most.) Na Popradzie, obok wsi Bacice, został w nocy rozebrany przez nieznanych sprawców most. Skradziony materiał został wywieziony w nieznanym kierunku.

Przyjazd ministra szwedzkiego

WARSZAWA. W dniu 25 b. m. przybył do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych dr Sandler.

Pobyt ministra Sandlera w Polsce potrwa trzy dni.

MLECZARNIE W KIELCKIEM STANĘŁY.

MIECHÓW. Wskutek braku mleka, mleczarnie w Małoszowie, Częsłowicach, Antk o, Kolinie, Tochołowie, Konarowce, Giebułtowie zaprzestały pracy i ekspedycji.

JAROSŁAW. (Żołnierze ratują rolnika od pszczół.) Pracującego w polu za Wesołą Górą pod Jarosławiem, rolnika Antoniego Bradowicza napadł rój pszczół. Nieprzytomnego od ukłócia uratowali obok ćwiczący żołnierze, po czym odwieziono go do szpitala.

Z Wielkopolski

Nowe odkrycia w Biskupinie

BISKUPIN. W przedłużeniu wykopu z roku 1934 odkryto części szóstej i siódmej ulicy poprzecznej, a między nimi dom 44-45. W jednym z domów mieszkał niewątpliwie odlewca przedmiotów brązowych, jak o tym świadczą gliniane formy odlewnicze, oraz kilkadziesiąt przedmiotów brązowych. Między innymi znaleziono kilka szpil, pięknie zdobionych, kilkanaście guziczków brązowych, ułamki naszyjnika,wisiorki pierścieniowe, haczki do wędki oraz część wędzidła. Prócz tego na ulicach i w domach znalazło się dużo naczyń, ułamki naszyjnika zdobionego odciskami szpili, trzy figury ptaszków glinianych, łyżkę drewnianą, wisiorki z kłodzika, szereg narzędzi rogowych i kościanych, drugą siekierkę żelazną, szpilkę żelazną, ciężarki gliniane od warsztatu tkackiego, przęśliki gliniane od wrzecion, dużą ilość ułamków naczyń oraz kości zwierząt dzikich i domowych.

Mord i podpalenie

POZNAŃ. W dniu 25 sierpnia rano mieszkańcy Jutrownicy zaalarmowani zostali pożarem, w mieszkaniu wdowy Cieślińskiej, właścicielki małego sklepu kolonialnego.

Na płonącym łóżku leżała zamordowana Cieślińska. Z rany głowy sączyła się krew. Pokrwawione rzeczy świadczyły, że ofiara mordu stoczyła z napastnikami walkę.

Po zamordowaniu wdowy, zbrodniarze splądrowali całe mieszkanie, nie zaniedbując wyrwać swojej ofierze kolczyków z uszu. Następnie podpalili mieszkanie i zbiegli.

Aresztowano 66-letniego bezrobotnego Jarmuszyka, lokatora domu zamordowanej.

Znowu katastrofa kolejowa pod Poznaniem

POZNAŃ. Wczoraj około godziny 10 rano, kiedy pociąg osobowy zdążający z Poznania do Ostrowa, wjechał na stację w Starołęce, podniesiono zaporę na przejeździe kolejowym. W tej chwili przejeżdżał tamtędy wóz Mleczarni Poznańskiej, z przeciwnej strony zaś od Ostrowa nadjechał pociąg towarowy, który rozbił doszczętnie wóz. Dwie osoby zostały poranione i odwieziono je do szpitala miejskiego. Na miejscu katastrofy pierwszej pomocy udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej Pogotowie Ratunkowe z Poznania. Poranieni są 19-letni Alfred Thome i Erich Schrienke, obaj z Poznania. Stan Thomego, który odniósł wstrząs mózgu, rany gniecione na głowie i twarzy, jest bardzo ciężki. Wskutek obrażeń utracił on przytomność. Schrienke doznał prawdopodobnie złamania trzech żeber.

Rozpowszechniajcie „GŁOS“

Bezpłatny dodatek świąteczny

Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 29 sierpnia 1937 r. | Nr. 34

15 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. 5, w. 25, 26, i rozdział 6, wiersz 1 — 10.

Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. — Bracia! jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusów. Albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać, albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. A kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nieustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 7, wiersz 11 — 16.

Wonczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramy miejskiej, alić wynoszą umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!



Młodzieńcze, tobie mówię: wstań.

I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

NAUKA

Co oznacza to, że Chrystus dotknął się mar?

Święty Cyryl pisze: „Pan spełnia cud nietylko słowami, ale dotyka się także trumny, ażebyś poznał, że i Przenajświętsze Ciało Pana skuteczne jest dla ludzkiego dobra. Jest Ono bowiem ciałem życia i ciałem wszechmocnego Słowa i Ono to posiada moc i siłę. Jako żelazo, rozpalone przez ogień, ma i siłę ognia, taką samą siłę ma Ciało Pana przez Swe połączenie się ze Słowem, które wszystko ożywia, życie tworząc i śmierć pokonując".

U źródła wiary ludu polskiego

Jasna Góra i święto jej Patronki

Kult Matki Boskiej Częstochowskiej w Polsce powstał przez jej cudowny wizerunek, znajdujący się już od roku 1322 w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze. Według tradycji obraz ten namalowany został przez św. Łukasza, apostoła — ewangelistę. Z Jerozolimy zabrała go w roku 326 cesarzowa Helena i przewiozła do Konstantynopola razem z drzewem Krzyża świętego.

Po różnych kolejach losu, w ciągu długich wieków, obraz ten, który zasłynął cudami, dostał się ruskiemu księciu Lwowi, a ten umieścił go w swoim zamku w Betzie. Gdy Ziemia Czerwińska przeszła do Polski, panem Betza stał się Władysław książę polski. Już podczas oblężenia Betza przez Tatarów, obraz Matki Boskiej, znajdujący się na murach zamku odstraszył i śmiercią poraził dzikiego wroga.

W tym okresie czasu należała Jasna Góra do obszaru śląskiego. Kierując się objawieniem we śnie, Władysław ks. Opolski zbudował w dzisiejszej Częstochowie klasztor obronny, osadził w nim zakon Paulinów i dnia 15 sierpnia 1382 roku, nastąpiła uroczysta instalacja cudownego wizerunku Matki Boskiej.

W perspektywie dalszych wieków ten obraz, jak i klasztor przechodził różne koleje losu. Pewnego razu żołnierz husycki ciął dwukrotnie szablą obraz i padł trupem na miejscu, a ślady tego bezbożnego czynu widoczne są dotąd. Był to rok 1430. W następnym wieku klasztor przechodzi znane oblężenie Szwedów, inwazję Moskali, jest świadkiem wielu historycznych wydarzeń, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zaś stale słynie łaskami i cudami. —

W drugim i smutnym okresie niewoli narodowej, N. Panna Maria z Jasnej Góry, Jej wizerunek i klasztor były symbolami jedności narodu polskiego, który z trzech zaborów, gromadnie pielgrzymował do wspólnego celu — na Jasną Górę, aby prosić Najświętszą Panienkę o łaski dla siebie, dla rodziny i dla nieszczęśliwej, udręczonej Ojczyzny naszej.

W Polsce niepodległej wzmógł się jeszcze kult NMP. Częstochowskiej, a obraz Jej słynący cudami opromieniony został nowym blaskiem. Co roku dnia 26 sierpnia obchodzimy uroczystość N. Panny Marii Częstochowskiej. Chociaż w tym dniu nie ma oficjalnego święta, wszyscy katolicy w Polsce oddają specjalną cześć Królowej Korony Polskiej z Jasnej Góry.

Ostatni dzień Pompei

Katastrofa, która spotkała Pompeę, jedno z najludniejszych i najbogatszych miast Kampanii rzymskiej, nastąpiła w nocy z 23 na 24 sierpnia roku 79 po nar Chrystusa. Jest to termin ścisły, który ustaliły badania historyczne.

Mieszkańcy Pompei zbudzeni zostali ze snu przez zjawiska w najwyższym stopniu niepokojące. Ziemia drżała od potężnych wstrząsów podziemnych i chociaż w południowych Włoszech podobne zjawiska nie były rzadkością, to przecież, to co się działo w tym dniu w Pompei, prześcigało grozą swą dotychczasowe zjawiska tego rodzaju. Zdawało się ludziom, że nadszedł już koniec świata.

Słońce tego dnia było zaćmione. Jeszcze o godz. 7 rano było ciemno i ponuro, gdyż z Wezuwiusza, którego stoki barwiły się najwspanialszą zielenią i który uchodził od dawna za wulkan wygasły — wybuchały olbrzymie czarne masy dymu, a to wśród błyskawic i piorunów rozszalałej burzy. Gęste masy popiołu kładły się na stoki góry i bliski port pod Neapolem, dławiąc trującymi wyziewami wszelkie życie. —

Popołudniu z otworu Wezuwiusza zaczął buchać grad kamieni wulkanicznych, które z błyskawiczną szybkością poczęły zasypywać całe miasto. Deszcze ulewne zamieniały wybuchające z krateru chmury popiołu na lepką masę, wypełniającą próżnię między grzebiącymi miasto kamieniami. —

Większość mieszkańców miasta zdołała się ocalić, gdyż główna katastrofa rozpoczęła się dopiero po południu, a nawet ci którzy później opuszczali miasto, wyszli jeszcze przeważnie przed katastrofą, — chroniąc się za pomocą poduszek przed spadającymi kamieniami.

Tym się tłumaczy, że z liczby 30 tysięcy mieszkańców miasta, zginęło zaledwie dwa tysiące, przeważnie ci, którzy czy to z obawy, czy też dla uratowania swych skarbów pochowali się w piwnicach i tam pogrzebani zostali przez deszcz kamienny.

Dokładne wiadomości o przebiegu katastrofy zawdzięczamy dwom listom wystosowanym do historyka Tacyta przez młodszego Pliniusza, bratanka i syna przybranego owego słynnego Gajusza Pliniusza, który wówczas był dowódcą floty rzymskiej stacjonowanej w porcie Misenum i który zdobył szeroką sławę jako znany przyrodnik i autor dzieła o przyrodzie. —

Kiedy pozostali przy życiu mieszkańcy Pompei po katastrofie wrócili, z trudem tylko odszukali miejsce w którym pogrzebane zostało miasto. Gdzie niegdzie wyzierający z kilkunastometrowej warstwy popiołu i kamieni czubek muru lub dachu oto wszystko, co zdradzało miejsce pogrzebanego miasta. Zabrano co się dało, podjęto poszukiwania tu i tam, gdzie wiedziano o skarbach i dziełach sztuki, lecz wkrótce porzucono miejsce grozy. Pompeia przestała istnieć.

Dopiero w połowie ub. wieku rozpoczęły się naukowe poszukiwania w tym miejscu, pod kierownictwem archeologa Giuseppe Fiorelli'ego, któremu udało się odkryć część miasta w pierwotnej jego postaci. Dzieło to podjął następnie prof. Amadeo Majuri.

Powoli z pod warstwy kamieni i stwardniałego popiołu wychodziło na światło dzienne wspaniałe miasto, w pełnej wspaniałości starożytnej kultury. Wszystko, to co jak dzisiaj, tak i wówczas wypełniało życie codzienne — powstało na nowo z gruzów.

Wille i domy handlowe, świątynie i miejsca rozkoszy i rozrywek, malatury i rzeźby, sprzęty domowe, narzędzia rękodzielnicze, napisy i plakaty, listy miłosne i rachunki, odezwy wyborcze i zapowiedzi igrzysk. Z biegiem lat coraz to nowe skarby wydobywano z odkopanego dziś już prawie w całości miasta.

M. in. w domu Nr 4 przy Via dell Abbondanza (ul. obfitości), w t. zw. domu Menandra, odkryto ogromny skarb przedmiotów złotych i srebrnych, należących do najwspanialszych, jakie w ogóle znaleziono w Pompei. W drewnianej skrzyni mieściło się 150 drogocenynch przedmiotów, m. in. srebrne nakrycie stołowe, odznaczające się wspaniałą robotą jubilerską dalej srebrny dzban do wina, wreszcie wspaniale wykonane biżuterie złote, wysadzane drogimi kamieniami.

W Neapolu powstało specjalne muzeum dla pomieszczenia wykopalisk pompejańskich. Do tego muzeum, a jeszcze więcej do odkrytej już w całości Pompei, ciągną tysiące turystów z całego świata aby z bliska przyjrzeć się cudom zmartwychwstałego miasta, u stóp dymiącego Wezuwiusza.

Jak i na czém pisano dawniej?

Gdy stąpany cicho po salach jakiegokolwiek z muzeów, bibljotek, czy zbiorów, sporo oszklonych szaf wyglądają ku nam karty starych rękopisów i pergaminów, wyblakłe, pokryte patyną wieków, czasem podarte lub zżarte przez robaki, nieraz nawet rozsypujące się ze starości.

Przypatrując się bliżej tym kartom, nietrudno zauważyć, że pokryte są pięknem, kaligraficznem pismem, w których staranność wykonania i artyzm walczą o lepsze. W tych pożółkłych arkuszach zaklęte są myśli naszych przodków, w formie prac, czy badań, które dla nich były osią palących zagadnień, a nam dzisiaj niejednokrotnie wydają się dziecinnemi zabawkami, tak naiwne są nieraz te wiadomości, w których bujna fantazja odgrywała niepoślednią rolę.

Wyobraźmy sobie jednak na chwilę, że żyjemy w tych prymitywnych, średniowiecznych czasach, a stare kodeksy i kroniki uzyskają w naszych oczach pierwotną świeżość i będą błyszczeć farbą, czy atramentem dnia. W atmosferze ascetycznej ciszy leżą one na pulpitach klasztornych cel, lub mrocznych sal uniwersyteckich. Mnisi, w habitach zakonnej reguły, niby ludzkie mrówki — spędzają nad pulpitami prawie całe swe życie. Delikatne ich palce muskają pergaminowe karty, wypełniając je pięknem, wykaligrafowanem pismem, lub barwnem, misternie wypracowanym ornamentem.

Podejdźmy do nich i rozglądnijmy się, jakim materjałem pismiennym i jakiemi przyborami posługują się ci ludzie. Znajdziemy tu dużo materjału, znanego już starożytnym. Między innemi główne miejsce zajmuje **papirus**, który znany był już na parę tysięcy lat przed Chrystusem w Egipcie, a wyrabiany był z rośliny, upiększającej brzegi Nilu. Papirusu używali też Grecy i Rzymianie, nawijając go na wałek, w formie zwojów, a kilka takich zwojów tworzyło jedną księgę.

Gdy Arabowie, rozfanatyzowani wojną świętą podbili Egipt, potrafili udoskonalić fabrykację papirusu i rozpowszechnić go w Europie. — W tym czasie najwięcej papirusu używano na ówczesnym dworze papieskim oraz na dworze Merowingów.

Na początku średniowicza papirus był w powszechnem użyciu, ale ogólnie uważano go za materjał szybko niszczący się i nietrwały, w związku z czem niewiele dokumentów papirusowych dochowało się do dziś.

Prócz papirusów używano jeszcze t. zw. **„tabulae cerae,"** czyli tabliczek pokrytych woskiem, na których pisano przelotne uwagi rylcem (z drugiej strony spłaszczanym do wygładzania wosku). Tabliczki woskowe spełniały rolę dzisiejszego notatnika, służyły np. do pisania rachunków. Gdy treść notatki okazała się zbędną, wosk wygładzono, albo drugim końcem rylca, albo też wyrównywano nad ogniem. Do najciekawszych zabytków woskowych z tych czasów należą rachunki dworu królów francuskich, pochodzących z XIII-go wieku. W Polsce są też ślady, że używano tabliczek woskowych, jako materjału pisarskiego do celów podręcznych.

Za najważniejszy z materjałów piśmiennych tych czasów uważać należy **pergamin.** Wieść niesie, że wynalazł go król Eumenes II, władca Pergamonu, miasta w Małej Azji, lecz faktycznie początki pergaminu sięgają do historji jońskich kolonij, z czasów o wiele wcześniejszych.

Pergamin dla swych zalet stał się wszechwładnym panem średniowiecznych dokumentów, kronik, kodeksów, czy aktów. Rozpowszechnione były 2 rodzaje pergaminu: włoski i niemiecki. Różnica polegała na doborze skór i wyprawianiu. Pergamin niemiecki, wyrabiany ze skór cielęcych, był mniej delikatny i z obu stron wyprawiony, podczas gdy włoski, sporządzony ze skór baranich, kozich i jagnięcych, był delikatniejszy, lecz tylko z jednej strony wyprawiony, druga strona pozostawała zaledwie oskrobana ze sierści.

Celem otrzymania pergaminu należało przedewszystkiem wymoczyć skóry zwierzęce w wodzie wapiennej, dla łatwiejszego oddzielania sierści, którą następnie zeskrobywano sierpowemi nożami, na specjalnych półokrągłych deskach, Oskrobaną skórę naciągano skolei na bębny, lub ramy, wygładzono, suszono, powlekano do białości kredą, wreszcie oddawano pod prasę, spod której wychodził już pergamin gotowy dla użytku pisarzy, a zabarwiony na purpurowo, niebiesko i żółto

Zaznaczyć należy, że pergamin był materjałem bardzo kosztownym i dlatego opłacało się zmyć lub zeskrobać pismo ze starego, zapisanego pergaminu, by ponownie pokryć je pismem. Takie pergaminy, zeskrobane i zapisane na nowo, nazywają się **„pelimpsestami".** z których drogą działań chemicznych, lub za pomocą fotografji, odpowiednio wywoływanej, można otrzymać pierwotny tekst, zawierający nieraz rzeczy bardzo cenne, np. ustępy dzieł starożytnych pisarzy.

Największe zapotrzebowanie na pergamin wykazywały klasztory, które też stały się ogniskami jego wyrobu— ale sczasem i po miastach wyrabiali go specjalni rzemieślnicy.

Materjałem piśmiennym, który wszedł w życie znacznie później od pergaminu, był **papier,** wyrabiany przez Chińczyków z lnu, — a udoskonalony przez Arabów, którzy stworzyli słynne na cały świat fabryki papieru w Bagdadzie i Damaszku. Od Arabów przyjął się papier w innych krajach, a w XII wieku wyrabia się go już nawet we Francji.

Z chwilą wynalezienia druku najodpowiedniejszym materjałem do drukowania książek okazał się właśnie papier, który był wprawdzie mało trwały, ale zato bez porówania tańszy, niż pergamin, tak, że wkrótce pergamin zupełnie ustąpił miejsca papierowi.

Ciekawą rzeczą, jeśli chodzi o produkcję papieru, były znaki wodne, znajdujące się na poszczególnych arkuszach, a przedstawiające zazwyczaj głowę wołu, symbol św. Łukasza (patrona pergaministów i papierników), lub jakiś inny wizerunek, czy znak. Znaki wodne umieszczano w ten sposób, że do dna sita, przez które przelewano masę papierową do formy, wkładano odpowiedni rysunek, sporządzony z drutu.

Do mody ówczesnej należało wypełnienie każdego wolnego miejsca w tekście wielobarwnym malunkiem, lub ozdobą ornamentacyjną, przyczem nie można odmówić średniowiecznym artystom smaku w doborze kolorów. Do malowania i pisania używano pendzelków i piór, przeważnie ptasich, obok których niezbędnym dodatkiem był ostry nożyk do wyskrobywania plam i zacinania tępego pióra. Ze sprzętów najważniejszych był skośny pulpit, celem lepszego pisma, w stole był otwór, w którym umieszczano róg, pełen farby, lub atramentu.

Tak mniejwięcej przedstawiał się zapas materjałów i narzędzi pisarskich zakonnika, ślęczącego w ciszy klasztornej celi nad kodeksem czy kroniką, lub pisarza jakiejkolwiek kancelarji możnego pana, nadającego przywilej zasłużonym wasalom.

Polak na plantacjach w Indjach

Krakowski „I. K. C." donosi: Wiemy o tem dobrze, że niema chyba na kuli ziemskiej zakątka, gdzieby nie było jakiegoś Polaka. W najegzotyczniejszych miejscowościach globu ni stąd ni zowąd znajduje się jakiś przedstawiciel naszego narodu i to niejednokrotnie na znacznem stanowisku. Chociaż jednak wiemy o tym fakcie, tylokrotnie stwierdzonym, niemniej jednak za każdym razem, gdy się o czemś podobnem dowiadujemy, przejmuje nas na nowo pewnego rodzaju egzotyczne zdziwienie.

Tak też było, gdy redakcja nasza otrzymała list z Biharu z Indyj Angielskich, pisany zupełnie poprawną polszczyzną. Okazuje się, że w Bombaju od dłuższego czasu przebywa p. K. Szara. Obecnie p. Szara udał się do Biharu, gdzie został zaangażowany dla wykonania pomiarów i planów nowej plantacji indyga.

Wiemy o indygo dość dużo, a szczególnie znana jest ta roślina naszym artystom-malarzom, najmniej jednak nieznaną jest nam rzeczą, w jakich niebezpiecznych warunkach odbywa się uprawa tej rośliny.

Oto, co pisze nam p. K. Szara:

Roślina ta rodzi się przeważnie na terenach północno-wchodnich Indyj wśród największych dżungli, ciągnących się aż do stóp Himalajów. Trudno opisać słowami tę dziką i bujną wegetacja, która odpowiada naszym wyobrażniom o przedhistorycznej roślinności. Również jednak trudno jest opisać wszystkie te niebezpieczeństwa, które otaczają i strzegą tutejszego cudu przyrody.

Oprócz mnóstwa drapieżników, które ustawicznie zakłócają rykami i pomrukami tajemniczą ciszę, teren ten jest gniazdem najjadowitszych węży różnego gatunku. Są one niezwykle śmiałe i pomysłowe. Zdarza się często, że dostają się one do szuwarów, któremi pokryte są chaty tubylcze i w nocy zwieszają się z połowy wprost nad głowę upatrzonej, a oczywiście śpiącej wtedy ofiary. Ukąszenie takiego węża jest bezwzględnie śmiertelne.

Dzień w dzień zabija się niezliczone masy tych wężów, ale wcale to nie umniejsza ich liczby.

Mniej oczywiście groźne, ale ogromnie dokuczliwe i przykre są moskity, które pojawiają się tutaj takiemi chmarami, że formalnie przesłaniają światło.

Trzeci jeszcze wróg życia szaleje tutaj, a jest nim cholera, która odbywa swoje śmiertelne żniwo rokrocznie, szczególnie z wiosną.

W takich warunkach trzeba pracować. Polakowi oczywiście trudniej jest znieść te wszystkie warunki, niebezpieczeństwa i dokuczliwy klimat, niż tubylcom. Ale — do wszystkiego można się przyzwyczaić...

Kolonia letnia w Wąbrzeźnie


Spożywanie obiadu w jadalni


Ołtarz, przed którym dzieci odmawiają modlitwy.

O wychowaniu dzielnych obywateli

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego. Chwila ta pobudza nas co roku do pewnych refleksyj.

Wiadomo, że nad naszym szkolnictwem nad szerzeniem oświaty, zaciążył bardzo poważnie kryzys gospodarczy. Konieczność utrzymania równowagi budżetu państwowego i zapobiegania narastania deficytu, spowodowała, że sumy, jakie państwo łożyć może na szkolnictwo, nie pokrywają się z rosnącymi wciąż potrzebami. Mamy w kraju niemal pół milionowy przyrost ludności rocznie. — Dochód społeczny zaś zmniejszył się ostatnio poważnie, ludność toczy walkę o byt i pracę.

Wszystko to musiało poważnie oddziałać na naszą dziedzinę oświatową. W rezultacie poważny odsetek dzieci znalazł się poza murami szkolnymi, ilość budynków szkolnych i etatów nauczycielskich nie odpowiada naturalnymu przyrostowi dzieci szkolnych.

Tym większa rola zatem szkolnictwa wśród danych warunków, tym większe żądanie i odpowiedzialność nauczycieli, wychowawców, pionierów nauki i uświadomienia obywatelskiego.

Punkt ciężkości zatem tkwi nie w ilości, lecz w jakości naszego szkolnictwa. — Przed młodym pokoleniem, które zaludni szkoły, stoją bardzo ciężkie zadania. Młodzież musi być przygotowana na trudną walkę o byt i na wielkie obowiązki wobec Państwa. Młodzież ta musi być wychowana i wyszkolona w duchu bardzo praktycznym. Dawnej gonitwie za patentami, przeciwstawić trzeba realną konieczność zawodowego, praktycznego doszkolenia się. Im bardziej w tym kierunku pójdzie nasze szkolnictwo, im głębiej tę potrzebę zrozumie nasze społeczeństwo, tym bardziej uniknie przykrych rozczarowań i terudności w dalszym życiu młode nasze pokolenie. —

A pracy w praktycznych zawodach jeszcze na razie nie brakuje. Mamy obszerne i liczne dziedziny zawodów, w których brak nowocześnie wyszkolonych fachowców. Nasza kultura rolna może ich jeszcze bardzo wielu wchłonąć, nasze rzemiosło, handel, przemysł potrzebują ludzi z pewną sumą ścisłej wiedzy fachowej. Oto linie kierunkowe dla naszego szkolnictwa i oto jego misja społeczna w obecnej dobie.

Odznaczenia miast pomorskich

WARSZAWA. Za zbiorowe bohaterstwo wykazane w czasach najsroższego ucisku, dwom miastom na Pomorzu, to jest Świeciu i Gniewowi zamierza Prezydent Rzeczypospolitej w listopadzie rb. nadać Krzyż Niepodległości, który może być umieszczony w herbie obu miast.

Szkodniki naszych muzeów i bibljotek

i sposoby walki z niemi

Chlebiarz i jego życie

Z przerażeniem oglądałem mój mozolnie zebrany zbiór owadów. — Wszystkie motyle potraciły skrzydła, a z chrząszczy pozostały tylko pokrywy i nogi. Zacząłem szukać powodu zniszczenia... — I znalazłem w zbiorach 2-milimetrowego chrząszcza, którego nazwę ułatwił mi mikroskop — był to chlebiarz.

Jakim szkodnikiem jest mały ten owad, potwierdza nam jego spis potraw. Mamy tu smakołyki i artykuły spożywczo-mączne naszej i okrętowej spiżarni, dalej książki, zielniki i wspomniane zbiory owadów.

Przypatrzmy się życiu małego mędrca! Samica składa jajka w szczeliny i rysy okładek książek i podkładek torfowych w skrzynkach z owadami. Larwy po opuszczeniu jajka zabierają się natychmiast do pracy wiertniczej. A udaje się im to świetnie dzięki ostrym i silnym szczękom. Gdy zbliża się czas poczwarkowania, udają się larwy na wierzch okładki i w małem mieszkaniu swem przeobrażają się w doskonałego owada. Trwa to do 20 dni. Mały czerwono-wo-bronzowy chrząszczyk kontynuuje pracę niszczycielską larwy, szukając w cennych nieraz książkach wyschniętego kleju introligatorskiego.

Gdy więc w książkach zauważymy małe drobne otwory w okładce i głębokie ganki w stronach — natenczas szukajmy owada czy larwy, a napewno je znajdziemy. To samo w zniszczonych zbiorach owadów.

Szkodniki te należy natychmiast tępić i to dwusiarczkiem węgla (CS_2). W celach dezynfekcji wkłada się zagrożone przedmioty do szczelnych skrzynek, sporządzonych całkowicie z blachy lub o wewnętrznych ścianach blaszanych, razem z dwusiarczkiem. Ostrożnie jednak z ogniem i papierosem, bo płyn ten jest łatwopalny. W 36 godzinach zabija ta kaźń nasze szkodniki. Eksperyment ten należy wykonywać przynajmniej raz na rok i to z początkiem wiosny.

Słoniniarz i skórnik

Innym wielkim wrogiem zbiorów muzealnych, czy to zbiorów owadów, czy też zbiorów skór i wypchanych zwierząt jest słoniniarz i to przedewszystkiem jego larwa. Kolega jego — to skórnik, który w przeciwstawieniu do pierwszego jest zwolennikiem okładek skórzanych i starych pergaminów. Jest więc amatorem więcej tłustych potraw.

Larwa jego ma spód ciała biały, a grzbiet jej pokrywa ciepłe ubranko o krótkich włosach, które ku tyłowi ciała tworzą puszyste kłęby. Ciekawą obronę w niebezpieczeństwach dała jej natura, coprawda spotykaną i u zwierząt wyższych. Gdy się ją pochwyci, przyjmuje natychmiast postawę odstraszającą. Włoski bowiem jej ciała formują się wachlarzowato i sterczą ku górze. Sam skórnik, wielkości ziarna pszenicy, u spodu ciała żółtawy, a na grzbiecie czarny, udaje w razie grożącego mu niebezpieczeństwa nieżywego. Wciąga w tym celu swoje czułki i nóżki i leży nieruchomo. Około maja czy też czerwca odwiedza samica nasze mieszkania, bibljoteki i muzea i czyni tu wielkie spustoszenie w nagromadzonym zapasie tłuszczów, książek, skór oraz w zbiorach owadów i na wypchanych zwierzętach.

Sposób pozbycia się niemiłego pasażera jest ten sam, jak wyżej podany. W Ameryce stosuje się jeszcze inny środek. Larwy szkodnika gromadzi się zapomocą wyłożonego na talerzykach sera (jako przynęty) w odpowiednich miejscach, a potem się je spala.

Nocny rabuś — rybik

Spustoszenie, które powodują wyżej wymienione owady, jest jednak jeszcze małe w porównaniu z tem, które wyrządza centymetrowy owad, zwany rybik. Rodzinnie należy do owadów bezskrzydłych. Są to owady typu niskiego, gdyż w rozwoju swym nie uznają przeobrażania się z jajka w gąsienicę i z gąsienicy w poczwarkę.

Nasz wagabunda wychodzi na wyprawy rabunkowe w porze nocnej. — Łupem tych wypraw jest cukier, mąka, papier, owady zasuszone itd. Smakołykiem jego jest jednak klej introligatorski. Zdziera więc etykiety i grzbiety z książek — wyraźniej te części, które zawierają najwięcej kleju. Korpus jego, w kształcie marchwi, wybiega w swej tylnej części w trzy odwlokowe szczeciny. Srebrny kolor skórki jego ciała obdarza go drugą nazwą „Srebrnej rybki“.

Dużo znamy środków na wytępienie tej „rybki“, praktycznym jest jednak jeden. Bierzemy kulistą gliniankę z lejkowatem ujściem i umieszczamy ją tak nad talerzykiem z klejem, aby lejek jej dotykał kleju. Ażeby owady mogły się do garnka dostać, musimy ściany jej podziurawić. W ten sposób sporządzoną łapkę stawiamy w najciemniejszym kąciku pokoju. Rezultat łowów będzie bogaty.

Jeszcze dwa szkodniki i ich wrogowie

Spis wszystkich szkodników, które znajdziemy w muzeach i bibljotekach, przekraczają liczbę 60. To też w artykule naszym wymienimy jeszcze tylko dwu ich wrogów. Są nimi wsza książkowa i kołatek. Pierwsza jest małem stworzonkiem, bezskrzydłem, żółto-białem, o jajkowatej głowie z długiemi czułkami i o silnych odnóżach. Należy do psotników, a z właściwemi wszami nie ma nic wspólnego. Obydwoje odżywiają się przeważnie pleśnią i drobnoustrojami w rumach mieszkań. Przepadają jednak również za „klajstrem“ i dlatego szkodzą zbiorom. Silnie pachnące środki dezynfekcyjne, jak olejek mirbanowy czy paradwulorobenzol wypędzają je skutecznie — pewniej jednak ich właściwi wrogowie, a mianowicie zaleszczotek czyli skorpion książkowy. Pierwszy ma ciało wyśmienicie zastosowane do swego środowiska życiowego, jakim są drobniuteńkie szczeliny i kartki książek. Jest bowiem do minimum spłaszczony. — Długie jego nożyce przypominają z wyglądu właściwego skorpiona. Budowa jednak wnętrza ciała, jak brak kolca trującego, różni go znacznie od ostatniego. To też zoolodzy zaszeregowali go do zaleszczotek. — Są to milimetrowe pajęczaki, zamieszkujące w mchu, w książkach, pod korą drzew itp. Z jaj, które samica nosi ze sobą, przytwierdzone do odwłoku, wychodzą małe larwki, podobne nieco do dojrzałych zaleszczotek. Larwy te przyczepiają się przy pomocy przyssawki do ciała matki. Gruczołów jadowitych brak im zupełnie.

Drugi wróg naszych szkodników jest sierposz. Długie jego nogi kończą się małemi pazurkami. — Dawniej przypisywano mu również zagrażające spustoszenia. Przekonano się jednak, że mały ten ślepy pajęczak jest zawziętym wrogiem zniena-widzonych przez nas gości książkowych.

Na tych przykładach widzimy, jak wspaniale natura sama nawet bez naszych środków odkażających potrafi wynaleźć sposób lepszy od naszych — a sposób ten nazywa się „bezwzględną walką o byt“.

Przed 3000 laty noszono też torebki

W Peru znalazła jedna z ekspedycyj archeologicznych mumję młodej dziewczyny, która zmarła przed 3000 lat. Mumja była doskonale zachowana. Ciało zmarłej było owinięte w drogocenne koronki koloru niebieskiego, brunatnego oraz z kości słoniowej. Znaleziono też koronek przeszło 30 m. w bardzo dobrym stanie. Znaleziono również torebkę ręcznej roboty, złożoną ze zmarłą do grobu. Zawartość torebki niewiele różni się od zawartości torebek, noszonych przez współczesne panie. Znaleziono tam karminową pastę do ust w małem pudełeczku, mały wyżłobiony klejnot, jako schówek na puder, białe i złote piórko. Dalej małe ręczne lusterko ze szlifowanego markarytu z drogocennie i artystycznie wyrobioną rączką. Wokoło szyji wysokiej wartości naszyjnik z pereł, dalej złote i srebrne pierścienie i niezwykle cenne brazolety. Paznagcie u rąk i nóg bardzo starannie pielęgnowane. W sarkofagu znaleziono też ramkę, na której naciągnięta była robótka ręczna. Odkrywcy tego grobu twierdzą, że tak koronki, jak i torebka widocznie były własnoręcznej roboty zmarłej.

Stąd wniosek, że niema nic nowego na świecie. Może to jedno, że obecnie wiele robimy gorzej i biedniej.

Czy znasz siebie?

Ciało ludzkie zawiera 150 kości i 500 muskułów; krew u dorosłego człowieka waży 15 kilogramów, średnica serca wynosi 15 cm. Serce bije 70 razy na minutę, 4200 razy na godz. Za każdem udrzeniem wysyła 44 gramy krwi, czyli dziennie 5 850 kg. Płuca nasze zawierają 2,5 litra powietrza, oddychamy 12000 razy na godzinę i zużywamy 150 litrów powietrza. Skóra ma trzy warstwy, których grubość wynosi od 3 do 6 milim., każdy centymetr skóry zawiera 12000 porów, których długość, wzięta ogółem, wyniosłaby 50 kilometrów.

Pustelnik wyspy Rinea / Na odludnej wyspie — Życie o głodzie i chłodzie — Spowiedź przed śmiercią

U wylotu cieśniny morskiej Maghellan ku oceanowi Indyjskiemu położona jest samotna wysepka Rinea. Maleńki ten ostrów, smagany wiecznie szalejącemi burzami, pozbawiony jest niemal całkowicie roślinności i świata zwierzęcego. Tylko ptactwo wodne gnieździ się tam w wielkiej ilości i wiosną, czasu parzenia się, pojawiają się w olbrzymich stadach foki.

Od czasu do czasu zawija do tej zapadłej wyspy statek łowców wielorybich celem odnowienia zapasu wody słodkiej; pozatem samotności tego skrawka ziemi nie zakłóca żadna ludzka istota. — Obecnie dalekie ten ostrów, dzięki relacji kapitana Mac Clure'a, stał się ośrodkiem żywego zainteresowania. Dowiedziano się bowiem, że w grotach wyspy Rinea przebywa osobliwy pustelnik, unikający trwożliwie zetknięcia się z ludźmi, a który wybrał sobie ten niesamowity zakątek świata, jako schronienie przed — ludzkiem towarzystwem.

Już dawno opowiadali sobie majtkowie statków rybackich o człowieku, spotykanym raz po raz na wyspie Rinea. Opisywano go jako mężczyznę niedużego wzrostu, o starszym wyglądzie, siwych włosach, brodzie sięgającej pasa. Od czasu do czasu doręczano mu starą odzież, obuwie lub zapałki, które starca szczególnie radowały. Za ofiary te samotnik jednak nigdy słowem nie dziękował. Odbierał podarunki, uśmiechnął się czasem i wnet przepadał wśród skał; powracał jednak po pewnym czasie, przynosząc — w rewanż za otrzymane dary — skóry fokowe. Foki, zabijane maczuką, i ryby, łowione na wędkę, stanowiły jedyną żywność tego nowoczesnego Robinsona. Nikt nie znał jego nazwiska ani pochodzenia, a nazywano go poprostu „pustelnikiem wyspy Rinea“.

Dopiero kapitanowi Mac Clure, właścicielowi żaglowca „Eleakor II“, udało się uchylić rąbek tajemnicy, otaczającej osobę zagadkowego odludka. Kiedy w ubiegłym roku przybił ze swym statkiem do brzegów wyspy i udał się w poszukiwanie samotnia, znalazł go w jednej z grot skalnych w stanie zupełnego wycieńczenia, pożeranego przez febrę. Kapitan kazał mu przynieść dzban gorącej herbaty z rumem i zapytał chorego, czy nie chciałby być przewiezionym do szpitala w Valparaiso. Propozycja ta „wzburzyła w najwyższym stopniu starca, który po raz pierwszy przemówił, wołając: „Nie, nie, nigdy!“

Mac Clure nie nastawał więcej, zaopatrzył pustelnika w środki żywnościowe i konserwy, a gdy nazajutrz, przed odbiciem statku, raz jeszcze zajrzał do chorego, ten — ku wielkiemu zdziwieniu kapitana — wręczył mu kartkę, na której było niezdarnie nakreślone:

„Baron Austin Stanton, urodzony 1869 roku w Anglji. Były właściciel ziemski. Ja, Austin, roku 1899 w Paryżu zabiłem ojca rodziny, którego żona była moją sumjoną. Ona się otruła, a mnie wyrzuty sumienia odtąd gnały po świecie. W końcu schroniłem się na wyspę Rinea i przysiągłem pozostać tutaj do śmierci. Żyć tu niewymownie ciężko; głodowałem często i marzłem. Niech Bóg wynagrodzi szlachetnych marynarzy, którzy zaopatrywali mnie w to, co najniezbędniejsze. Czuję, że śmierć się zbliża — ufam w miłosierdzie boskie.“

Niedawno temu kapitan Mac Clure powrócił do Stanów Zjednoczonych. Od niego dowiedziano się o tajemnicy „pustelnika z Rinea“. Nie ulega wątpliwości, że niesamowity pokutnik tymczasem znalazł już wieczny pokój na odludnej wyspie, dokąd zagnały go zgryzoty po dokonanej zbrodni.

Przed ciągnieniem miliona

Już tylko dwa tygodnie dzielę nas od pierwszego dnia ciągnienia czwartej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej.

W ciągu osiemnastu dni wylosowanych będzie sześćdziesiąt jeden tysięcy sto szterdzieści jeden wygranych, których wartość wynosi ogółem dziewiętnaście milionów trzysta tysięcy dwieście złotych.

W tej liczbie plan przewiduje, między innymi: dwie wygrane po sto tysięcy, trzy po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziesięć po trzydzieści tysięcy złotych itd.

Ukoronowaniem tego ciągnienia będzie oczywiście, wylosowanie w dniu ostatnim, tj. 29 września, głównej wygranej w kwocie miliona złotych.

Co się tyczy zakończonego niedawno ciągnienia klasy trzeciej, to główna wygrana — sto tysięcy złotych padła na nr 165.681 w Częstochowie.

Właścicielem jednej z ćwiartek jest p. Maciej Ucieklak, robotnik huty „Często-



chowa“, którego podobiznę podajemy powyżej. Pan Ucieklak dopuścił do spółki kilku kolegów, którzy podzielą z nim wygrane dwadzieścia tysięcy złotych.

Przy sposobności przypominamy, że czas zaopatrzyć się w los do czwartej klasy.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
27	Sierpień	P.	Kazimierza	4.47	19,45
28	„	S.	Augusyna	4.48	18.42
29	„	N.	Jana	4,50	18.40

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** W niedzielę przyszłą jako pierwszą w miesiącu Wystawienie na sumie i nieszporach. Kolekta nadzwyczajna na wszystkich nabożeństwach na cele parafialne. W czwartek 2. 9. br. spowiedź o godzinie 4-tej. O godzinie 7-mej Godzina Święta. W piątek uroczysta msza św. o godzinie 6-tej, a wieczorem o 6,30 nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Zebranie Pań św Wincentego a Paulo zarządowe 1. 9. o godzinie 11 w biurze parafialnym a o godzinie 4-tej plenarne zebranie w Magistracie. Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się 3. 9. to jest w piątek o godzinie 9-tej

W niedzielę 29. bm. o godzinie 2 odbędzie się zebranie sekcji przyjaciół Okręgu KSMM. w ognisku.

● **Osobiste.** Komendant powiatowy Policji Państwowej p. Komisarz Szmytkowski rozpoczął z dniem 25 bm. urlop doroczny. Zastępuje go w tym czasie przodownik PP. p. Granicki.

● **Ślub.** W ubiegły czwartek w tutejszym kościele parafialnym odbył się ślub p. Heleny Ziółkowskiej, z Wąbrzeźna z p. Ottonem Antochewiczem, długoletnim pracownikiem naszego wydawnictwa, a obecnie zatrudnionym w Zakładach Graficznych, Adam Szczuki w Lublinie.

Młodej Parze „Szczęść Boże“

Redakcja

● **I zakwitły znów... bzy,** u p. Cichockiego pod Gl. Dworcem, którego wonieąjcą kiść przyniesiono do naszej redakcji.

● **Nie nalepiać ogłoszeń reklamowych na budynkach bez zezwolenia właściciela.** Szereg budynków naszego miasta pysznisię obecnie w nowej szacie po otynkowaniu. Porządny ten wygląd zewnętrzny kamienic, drażni widocznie nalepiaczy afiszów, którzy z lubością oblepiają właśnie te kamienice mniej lub więcej pięknymi plakatami, zniekształcając tym samym wygląd budynku.

Krzywdzącej właściciela samowoli należy zapobiedz, w danym razie przez podanie nieszanujących obcą własność do ukarania w drodze administracyjnej.

● **Plantacje tytoniu krajowego będą rozszerzone.** Państwowy Monopol Tytoniowy przeprowadza kosztem około 4 milionów zł szereg inwestycyj dla zwiększenia produkcji tytoniu w Polsce i uniezależnienia się od dostaw zagranicznych. W tym celu rozszerzone będą plantacje tytoniu w południowych województwach Polski. W Borszczowej w woj. tarnopolskim w istniejącym tam zakładzie uprawy tytoniu rozbudowany zostanie system t. zw. fermentacji komorowej.

Jest to wynalazek polskich inżynierów, polegający na fermentowaniu surowca tytoniowego w zakrytych komorach, do których wpuszcza się parę. Dzięki temu wynalazkowi można otrzymać w każdej chwili odpowiednie ilości sfermentowanego już surowca.

● **Wpisy na Uniwersytet.** Rektorat Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że podania o przyjęcie na poszczególne wydziały należy składać w czasie od 20 do 25 września 1937 roku.

● **Nauka w Zawodowej Szkole Dokształcającej w Wąbrzeźnie. — Pracodawcom pod uwagę.** Rada Nadzorcza Szkoły Dokształcającej podaje do publicznej wiadomości, że nauka w Publicznej Dokształcającej Szkole Zawodowej w Wąbrzeźnie w roku szkolnym 1937-38 rozpocznie się dnia 3 września 1938.

Przypomina się pracodawcom wzgl. ich zastępcom o obowiązku zgłaszania oraz przysyłania do Szkoły Dokształcającej wszystkich uczniów obojga płci, zatrudnionych w przemyśle i handlu, a podlegających obowiązkowi szkolnemu w myśl art. 117 i 118 Rozp. Prezydenta Rzeizypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P: nr 53, poz: 468) tudzież wszystkich młodocianych pracowników obojga płci, podlegających obowiązkowi szkolnemu w myśl art. 9 ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w pszedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. nr 65, poz: 630): Za niezgłaszanie wzgl nieprzysyłanie uczniów i młodocianych do szkół dokształcających grozi pracodawcom wzgl. ich zastępcom w myśl postanowień karnych wyżej wymienionych ustaw grzywna od 50 do 100 zł i areszt od 14 dni do 6 tygodni lub jedna z tych kar.

Zgłoszenia kandydatów do Szkoły Dokształcającej Zawodowej w Wąbrzeźnie, a to uczniów i uczenic, zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle i handlu, oraz pracowników młodocianych płci męskiej i żeńskiej, przyjmuje Kierownik Szkoły Dokształcającej w budynku publicznej szkoły powszechnej męskiej, pokój nr 14 przy ulicy Wolności, w dniach od 28 do 31 sierpnia włącznie od godz. 19 do 20.

Za Radę Nadzorczą Szkoły Dokształcającej

(—) Schwarz, burmistrz

Kierownik Szkoły Dokształcającej

(—) Jan Nałęcz.

● Kino Słońce wyświetla w piątek i sobotę film produkcji francuskiej pt.

„Noc przed bitwą“,

osnuty na treści mistrzowskiej powieści wielkiego pisarza francuskiego Claude Farrere'a, piewcy morza i jego bohaterów, marynarzy francuskich.

Romantyczne podłoże epopei filmu, czar morza, który owiewa jego bohaterów, sceny bitwy morskiej, zrealizowane na pokładach okrętów wojennych, a wreszcie współudział najwybitniejszych artystów francuskich, składają się na całości, której urok oczaruje każdego miłośnika sztuki filmowej.

Inscenizację filmu reżyserował sławny Marcel l'Herbier, role główne odtwarzają asy filmu francuskiego:

Annabella i Victor Francen.

● **Bosko w Wąbrzeźnie.** Znany w całej Polsce, jak i z Wystawy Krajowej w Poznaniu, znakomity iluzjonista „Bosko“, zawitał po wielu latach powtórnie do naszego miasta, i wystąpi wraz z swym zespołem, w sali „Hotelu Dwór Wąbrzeski“, i to: w sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. o godzinie 8,30 wieczorem.(W niedzielę ze zmienionym programem.)

2 i pół godzinny program, w 3 częściach, obfitujący w emocyjne eksperymenty, a okraszony żywem słowem pełnych humoru, dadzą możność spędzenia miłych wieczorów w gościnie naszego wielkiego mistrza. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu jak i w afiszach.

DĘBOWAŁĄKA

☐ **Zabawa.** Miejscowa „Ochotnicza Straż Pożarna“ urządza w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 14,00 (2 popoł.) w ogrodzie p. Ericha Köllera, wielką imprezę letnią. W programie dzięki troskliwym staraniom zarządu i komitetu zabawowego liczne i miłe niespodzianki.

Ponieważ zysk przeznaczony zostanie na zakup motopompy, więc narzedzia dla ochrony mienia obywateli, impreza ta zasługuje bezwzględnie z wszech miar na poparcie.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 25 8.	Poznań 25. 8.
Żyto	23.00—23,25	22,50—22,75
Pszenica	30,00—30,50	31,75—31.50
Jęczmień brow.	19,50—20,50	20,00—20.50
Jęczmień jednolity	17,50—18,75	18,25—19,00
Owies	18.85 - 19,00	18,25—19,00
Rzepak zimowy	57,00—59,00	55,00—57,00
Rzepnik	51,00 - 52,00	—
Mak niebieski	71,00—73 00	73,00—76,00
Gorczyca	37,00—39,00	34,00—36,00
Siemie lniane	40,00—42,00	33,00—35,00
Peluszka	23,00—25,00	—
Wyka	33,00—36,00	23,00—25 00
Groch polny	21.00—22.00	23,00—25.00
Groch Viktoria	22,00—24,00	—
Groch Folgera	22,00—24,00	23,00—25,00
Łubin niebieski	17.25—18,50	22,00—24,00
Łubin żółty	17,50—18,00	16,50—17,00
Koniczyna biała	125,00-150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz.	180,00-210,00	—

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1937 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Buchaje:
Wytuczone pełnomięsiste . . . . . 64—70
Tuczone mięsiste . . . . 56—62
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze 50—54
Miernie odżywiane . . . . 42—50

Krowy:
Wytuczone pełnomięsiste . . . . . 72—80
Tuczone mięsiste . . . . 56—62
Nietuczone dobrze odżywiane . . . 48—52
Miernie odżywiane . . . . 26—36

Jałowice:
Tuczone mięsiste . . . . 72—80
Nietuczone dobrze odżywiane . . . 60—68
Miernie odżywiane . . . . 50—58

Cielęta:
Najprzedniejsze cielęta wytuczone . 78—86
Tuczone cielęta . . . . 70—86

Świnie:
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywei wagi . . . . 126—132
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi . . . . 116—124
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi . . . . 108—110
Maciory i późne kastraty . . . . . . 90—110
brze odżywiane . . . . 66—74
Miernie odżywiane . . . . 50—62

RUCH TOWARZYSTW.

— Związek Weteranów Powstań Narodowych RP. 1914-19 Koło Wąbrzeźno. W niedzielę dnia 29 sierpnia br. o godzinie 15,00 odbędzie się strzelanie na strzelnicy PW. i WF. ul. Żwirki i Wigury z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką.

Przybycie wszystkich druhów wymagane. Zarząd

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Hoffmann to jest firma znana!

Tanio tylko u Hoffmanna!

Marmolada ft. 0,50 zł
Kawa słodowa ft. 0,20 zł
Kakao 1/4 ft. 0,30 - 0,60 zł

Specjalny dział cukrów i czekolad

Cukierki już od 0,20 zł 1/4 ft.
Czekolada Gopl. mleczna od 0,50

Śledzie sztuka 0,05 zł
Śledzie maties 0,08-0,10 zł
Matiasy ang. szt. 0,25 zł

Ocet winny
do zapraw litr 0,15 zł

NADESZŁA
Kiszona kapusta ft 0,15 zł
Kiszone ogórki sztuka 0,10 zł

Konserwy rybne,
mięsne i jarzynowe.

Mydła do prania od 0,10
Mydła toalet. kaw. od 0,10
Mydło do golenia od 0,15

Świeżo palona kawa 1/4 ft. od 0,75
Zawsze w dobrych gatunkach.

Smara na osie ft 0,22
Oliwy do masz. l. 0,60 0,70 0,80
Pasta do podłóg ft. 0,80

JAN HOFFMANN

RYNEK 13 = WĄBRZEŹNO = TELEF. 11

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW — HURT-DETAL

Km. 617/37 i dalsze.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie **Franciszek Litwin,** mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 31 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w Szewach pow. Wąbrzeźno** odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do **Alfonsa Górskiego,** składających się z **100 ctr. żyta wymłóconego, 2 stogów żyta (około 500 ctr.), 25 warchlaków wagi około 1 ctr. każdy i 5 krów czerwono-białych, oszacowanych na łączną sumę 7.750 zł.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 25 sierpnia 1937 r.

(—) LITWIN, Komornik.

W sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. o godz. 8,30 Wystąpi w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski" —

znakomity mistrz iluzjonista

BOSKO

wraz z zespołem

2 i pół godz. program w 3 częściach, przedziwnych tajemniczych eksperymentów z dziedziny magii, iluzji, sugestii, hipnozy, telepatii anti spirytyzmu i t.p.

CENY MIEJSC: 1,00 — 0,75 i 0,50 zł dzieci 25 gr.
Bliższe szczeg. w afiszach. W niedzielę zmiana progr.

Na nowy rok szkolny

polecam
w dużym wyborze

materiały na mundurki szkolne, satyny i kloty na fartuszki —
w wypróbowanych gatunkach
swetry — fartuszki — pończochy — koszulki i spodenki gimnastyczne, berety

Materiały oryginalne bielskie

w ostatnich nowościach — stale na składzie —

Ceny najniższe

P. A. JONAS WĄBRZEŹNO
RYNEK 3

BRODNICKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

polecają wszelkiego rodzaju
znane ze swej jakości

drenv

BRODNICA, Pierackiego 4 Tel. 36

Truciznę
sieję na moim polu przez 3 lata
Maks. Murawski
Stanisławki

Willa
z ogrodem i ziemią tanio do wydzierżawienia, ewtl. do sprzedania parter 3 pokoje z kuchnią, I piętro 4 pokoje z kuchnią, wzgl. wydzierżawi się mieszkania oddzielnie
Kochanek Wąbrzeźno

Udzielam lekcyj
gry na fortepianie według programu Konserwatorium
Stefania Grajewska
Rynek 3

Na stancję
przyjmuje chłopców wzgl. dziewczynki gimnazjalne
Żuchowska
Polna (nowy dom)

Kucharka
dobra i sumienna, potrzebna od 1 września b. r. w Bursie Gimnazjalnej
Zgł. przyjmuje się od soboty

Obrączki ślubne
zegary, biżuteria, okulary, dziennie świeże anodówki, części radiowe, ładowanie akumulatorów. — zawsze najtaniej
Fr. Biały Wąbrzeźno
Marsz. Piłsudskiego 4

Na stancję
przyjmuję uczennice gimn.
Kozłowska, Mestwina 6

Żyto siewne
„Seelandskie" II odsiew ma do oddania
Majętność Niedźwiedź
Wiadomości na miejscu —

Wóz meblowy
do przeprowadzek poleca
Malinowski spedytor kolejowy — Wąbrzeźno
ul. Piłsudskiego 48 tel. 96

Zaginął pies
czarny, podpalany brązowo szorstkowłosy — rasy terier d-alterier do oddania za wynagrodzeniem
Majętność Wałycz
p. Wąbrzeźno

Wykonuje
wszelkie reparacje maszyn rolniczych i przemysłowych dostarcza części zamienne i odlewy trybowe, koniczne i różne inne, po bardzo niskich cenach
Fabryka Maszyn
I. Kołecki, Wąbrzeźno

Sprzedam
4 morgowe gospodarstwo rolne (dawn. ogrodnictwo) nadające się dla emeryta
Daniel — Łabędź
pow. Wąbrzeźno

Przybłąkał się
młody wilczek. Można takowego odebrać u mnie za zwrotem kosztów. O ile nie będzie odebrany do 5 września br. stanie się moją własnością.
J. Hoffmann Wąbrzeźno

Egzaminy wstępne
do 1-ej klasy gimnazjum i liceum

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Wąbrzeźnie

zawiadamia, że egzaminy wstępne do pierwszej klasy gimnazjum i liceum wydziału humanistycznego i przyrodniczego rozpoczną się

w sobotę, dnia 4 września o godz. 8.

Rodzice wzgl. opiekunowie kandydatów do egzaminu, winni do tego dnia złożyć w kancelarii Dyrekcji następujące dokumenty:

1) **metrykę urodzenia kandydata,**
2) **ostatnie świadectwo szkolne,**
3) **świadectwo powtórn. szczepienia ospy,**
4) **świadectwo moralności oraz zaświadczenie władz miejscowych,**

O ile kandydat miał przerwę w nauce.

UWAGA: Władze miejscowe powinny poświadczyć, że kandydat faktycznie w czasie podanej przerwy do żadnego zakładu naukowego nie uczęszczał.

Opłata za egzamin wstępny wynosi 10 zł, którą to kwotę należy przed egzaminem wpłacić do PKO. na konto Gimnazjum nr 214,218. Kandydaci, którzy w tut. Zakładzie w czerwcu złożyli egzamin wstępny z wynikiem ujemnym i zamierzają go powtórzyć, powinni jedynie o tym powiadomić Dyrekcję i uiścić opłatę egzaminacyjną w kwocie 10 złotych.

Formularze przepisowe

metryk kościelnych mają na składzie

Zakłady Graficzne Bol. Szczuki
Wąbrzeźno-Pomorze

KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Dziś uroczysta premiera — w piątek, sobotę i niedzielę o godzinie 5— 2 osoby na 1 bilet o godz. 8,30 ceny normalne —

Zamrażające krew w żyłach sceny bitwy morskiej —
Film zniewalający potęgą ekspresji artystycznej p. t.

„Noc przed bitwą"

W rol. głównych: **Annabella, Victor Franceu i Roland Toutain**
Nowy tygodnik PATA — i wesoła komedia pt. „Trzy leniwe myszki" —
Następny film **„Czarny Anioł„** Fredric March — —